



Rana/męskość

Znak / między słowami „rana” i „męskość” dowodzi naszej wyjściowej konfuzji. Żaden spójnik nas nie satysfakcjonował: *i*, *a*, *wo-bec*, *w*. Znak / – ukośnik, samą swoją formą przypomina cięcie, bliźnę, szramę, jest sygnałem ambiwalencji dzielenia-łączenia, rozcina-
nia i zszywania *i*, jako taki, chyba najwierniej oddaje nasze intencje oraz intuicje dotyczące sposobu wiązania dwu tytułowych kategorii trzeciego numeru „Rany”.

Czujemy, że pojęcie rany przez tę ambiwalencję wchodzi w relację z męskim genderem. Z jednej strony kształtowani przez Kartezjańskie dualizmy sytuujemy męskość po stronie rozumu i ducha, uznając męskie ciało za narzędzie działania woli, „maszynę”, której nie należy się specjalna atencja (do dziś mężczyźni padają ofiarami swojego beztroskiego traktowania własnych ciał i niechęci do badań medycznych). Z drugiej strony jednak pamiętamy, że wyjściową męską raną jest przecież, w psychoanalitycznej nomenklaturze, kastracja. Lęk przed okaleczeniem konstytuuje mężczyznę, który w – często bolesnych i pozostawiających psychiczne i fizyczne ślady/rany – rytuałach przejścia ustanawia swoją męskość. To właśnie te męskie „rany symboliczne” Bruno Bettelheim połączył z „męską zazdrością” o reprodukcyjne moce kobiety. „Pismo rany” na ciałach bohaterów Sienkiewicza czy Żeromskiego odczytywał Ryszard Koziołek, a Wojciech Eichelberger pisał o pokoleniu mężczyzn „zdradzonych” (i tym samym zranionych) przez ojców. W tekstach „wysokich” i kanonicznych, np. w *Księdzu Marku* Juliusza Słowackiego, bliźny rymują się z Ojczyzną, ale ten sam rym odnajdziemy w popularnym *Katechizmie małego Polaka* Władysława Bełzy. Jest więc ów rym głęboko wrośnięty w naszą narodową „duszę” lub, jeśli Państwo wolą, nieświadomość.

Męskość mierzona jest często nie tylko poziomem znoszenia zadawanego bólu, ale także zdolnością ranienia innych, krzywdzenia, penetrowania, czynienia poddanymi. Odczucie jej niedostatku powoduje natychmiastową chęć jej, o czym zapewnia hymn narodowy, „szablą odbierania”. Honorowy „kodeks Boziewicza” precyzyjnie określa warunki brzegowe męskości (etniczne, seksualne, statusowe), które uprawniają jednostkę do pojedynkowania się, zadawania i ponoszenia ran. Bohaterowie *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza zarazem ranią innych i sami sobie zadają rany, wbijając sobie nawzajem ostrogi w łydki. Męskie rany ustanawiają wysokie miejsce w hierarchii i przynoszą chlubę („Jędrus! jam ran Twych niegodna całować!”), ale też społecznie degradują (jak żołnierza z ballady Leśmiana: „Wrócił żołnierz na wiosnę z wojennej wyprawy / Ale bardzo niemrawy i bardzo koślawy”).

Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o mniej uchwytej formie rany: PTSD – stresie posttraumatycznym, diagnozowanym po raz pierwszy u uczestników walk frontowych wojny światowej 1914–1918. Myśląc o „męskiej ranie”, myślimy też o inwalidach, ofiarach wojen i pracy maszynowej, których nieopowiedzianą historię uczymy się dopiero rozpoznawać w ramach studiów nad niepełnosprawnościami. Na koniec trzeba jeszcze powiedzieć, że sztywne normy genderowe i związane z nimi wymagania odczuwane bywają jako raniące przez te jednostki, które „nie mieszczą się” lub ich indywidualna wrażliwość kłóci się ze społecznymi oczekiwaniami, co skutkuje czasem trudnym bądź nawet niemożliwym do zwerbalizowania poczuciem wewnętrznego zranienia. Tak, rany mają swój gender.

Pragniemy Państwa zaprosić do wspólnego namysłu nad zagadnieniem „męskich ran” w tematycznym numerze pisma „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość”: ran cielesnych, ran psychicznych, ran symbolicznych, ran indywidualnych, ran zbiorowych, ran przemilczanych i ran eksponowanych, ran odniesionych i ran zadawanych.

Zakres pojęciowy słowa „rana” jest bardzo szeroki i, jak sugeruje tytuł czasopisma, nie ograniczamy się do zagadnień ściśle literackich. 11 artykułów, które publikujemy, uzmysławia, jak duży potencjał interpretacyjny drzemie w zaproponowanej tematyce. Nie jest naszym zamiarem budowanie ścisłych typologii ani konstruowanie ram teoretycznych. Zgodnie z profilem pisma interesują nas ujęcia syngularne, idiomatyczne, osadzone w indywidualnym doświadczeniu znaczniki tożsamości. Cieszymy się, że zaproponowany temat podjęło tak urozmaicone grono autorek i autorów, które

i którzy odpowiedzieli na wyjściowe *call for papers*, na własnych warunkach proponując autorskie, nieraz zaskakujące ujęcia. Są wśród nich osoby debiutujące naukowo na naszych łamach, jak i znaczące osoby współczesnej polskiej humanistyki. Niektórzy identyfikują się z określonymi szkołami metodologicznymi (np. psychoanalizą), inni/inne zaś to nomadzi/nomadki wiarołomni/wiarołomne wobec wszelkich ortodoksji próbujący/próbujące szukać dla interesujących ich/je zagadnień formy „bardziej pojemnej”. Mimo tego autorskiego i tematycznego zróżnicowania wierzymy, że udało nam się zaproponować ciekawy, wartościowy numer pełen interpretacyjnych wariacji wokół kanonu literackiego, obserwacji badawczych jego obrzeży, inspirujących eksploracji mało znanych nowych terytoriów i zjawisk.

Wojciech Śmieja

 <http://orcid.org/0000-0003-3080-0837>
Uniwersytet Śląski w Katowicach